

MAŁŻEŃSKIE ŁAMIGŁÓWKI NICOLAUS



Dodatek dla małżeństw

Maj 2018

Matka niedoskonała ...

Zapytałam Tomka, czy ma jakiś pomysł, o czym napiszemy w maju, ale Tomek odpowiedział, że się nad tym nie zastanawiał, bo nie miał czasu. Naszą rozmowę słyszała młodsza córka i zasugerowała:

- Niech mama napisze o macierzyństwie.
- O macierzyństwie? Przecież ja nic o tym nie wiem...?
- Jak to mama nie wie, przecież wychowała mama dwoje dzieci.
- Zaraz tam wychowałam....

Nie będzie o macierzyństwie sensu stricto, ale lrmu propozycja zachęciła mnie do refleksji i do macierzyńskiego rachunku sumienia.

Nasza starsza córka ma już 20 lat, więc mogę pokusić się o pewne podsumowania. Jednak zanim podzielę się sukcesami, to najpierw chcę napisać o błędach, jakie popełniłam w wychowaniu i relacjach z naszą starszą córką, która (jak sama mówi) ma syndrom dziecka pierwszoroznego. Termin „syndrom dziecka pierwszoroznego” jest naszym roboczym określeniem, pod którym kryje się cały pakiet błędów moich i Tomka, ale skoro miało być o macierzyństwie, to skoncentruję się tylko na moich.

Pierwszy – to nadmierna opiekuńczość i ostrożność. Uważaj nie uderz się, uważaj stopień, uważaj dziura, nie jest ci za gorąco, a może jest ci zimno itd.

Pamiętam taką sytuację, jak nasza pierwszorożna miała może ze trzy lata i uderzyła się podczas zabawy na zjeżdżalni. Ze łzami w oczach skomentowała, że uderzyła się, bo mama jej nie pilnowała. Komentarz trafiony w dziesiątkę. Zapaliła się lampka kontrolna. Przyzwyczaiałam córkę do tego, że nie musiała dbać o swoje bezpieczeństwo, bo ja robiłam to za nią.

Z drugą córką już tak nie było. Uderzała się i nie miała pretensji do mnie, ale jej tak nie chroniłam i nie pilnowałam. Już wiedziałam, że muszę dać dziecku wolność i stworzyć przestrzeń do zdobywania własnych, również tych nieprzyjemnych, doświadczeń. Lepiej, żeby dziecko uderzyło się póki

jest małe. Jak uderzy się o łóżeczko, raczej wielkiej szkody nie będzie, a dziecko nauczy się samo większej ostrożności poprzez swoje własne doświadczenie. Od małych spraw do wielkich.

Kolejny błąd – to przeniesienie moich lęków na córkę. Sama mam dużą ostrożność, wręcz graniczącą z niechęcią do pływania. Pływam, ale tak tylko żeby dopłynąć do brzegu, bez techniki i przyjemności. Mój lęk przed wodą wynika z tego, że jako dziecko topiłam się. Nieprzepracowany lęk zadomowił się na dobre w mojej psychice. Więc mimo tego, że Tomek pływa doskonale, zawsze byłam niechętnie nastawiona do wszystkiego, co jest związane z wodą: basenów, zjeżdżalni itd. Zupełnie nieświadomie przeniosłam swój lęk i swoją niechęć na starszą córkę. Przy młodszej już się ogarnęłam i mimo tego, że ja nie pozbyłam się swojego leku, to już nie przekazałam go dalej. Nie było to łatwe i wymagało dużo samozaparcia i dyscypliny wewnętrznej i udało się.

Błędów popełniłam znacznie więcej, ale z uwagi na ograniczoną ilość miejsca tym razem podzieliłam się tymi dwoma.

Za te tu opisane i za wszystkie inne błędy wychowawcze, przeprosiłam naszą pierwszorożną i wiem, że mi wybaczyła. Dzisiaj, wspólnie żartujemy sobie z moich potknięć, a starsza uświadamia młodszą, jakie ma szczęście, bo ona, jak była w jej wieku, to tak dobrze nie miała.

Takie rozmowy nie byłyby możliwe gdyby nie wzajemne zaufanie budowane od pierwszego dnia życia każdej z naszych córek. Sposób rozmowy z naszymi dziećmi budujemy od chwili ich narodzin - krok po kroku. Najpierw małe sprawy a później większe – stosownie do wieku.

Patrząc z perspektywy 20 lat własnego macierzyństwa, mogę powiedzieć, że wciąż się uczę. Uczę się też od naszych córek, które nieustająco podnoszą nam poprzeczkę i stawiają nowe wyzwania.

Ania, matka dwóch fantastycznych córek

Chrześcijanin

według serca – cd.

W codziennym życiu, zachowaniu rodzinnym, zawodowym czy towarzyskim nie zawsze kierują się nauką Jezusa Chrystusa, choć uważają siebie za katolików. To był problem od początku chrześcijaństwa. Każdy człowiek potrzebuje pewnego sacrum, odniesienia do wieczności, pewnych rytuałów, stawia pytania o sens życia.

Nam, duszpasterzom, jest bardzo trudno oceniać. Tylko Bóg jeden wie, jakie są motywacje, bo tylko Bóg patrzy w serce człowieka. Tylko On wie ile jest tam tego wyrafinowanego faryzeizmu, ale

ile zwykłej ludzkiej słabości, załamania się, tęsknoty. Dlatego trzeba być bardzo ostrożnym w ocenianiu i wydawaniu sądów. Człowieka jest trudno zmienić. Doświadczył tego Jezus, który mimo tylu znaków dobra, cudów i okazywanej miłości, w momencie próby, kiedy Go aresztowano został sam. Uczniowie okazali słabość i strach, wszyscy uciekli. Co zrobił Jezus? Był przede wszystkim cierpliwy. Nie zerwał z nimi kontaktów, nie zabraniał im po swoim Zmartwychwstaniu spotykania się z Nim, nie oceniał, nie robił wyrzutów. Wręcz przeciwnie, szukał ich cierpliwie i z miłością. Zaczął ich zbierać w jedną wspólnotę, ponieważ byli rozproszeni i załęcznieni. Cierpliwie znów ich nauczał, bo wiedział, że potrzebują jedności.

Chrześcijanie powinni dążyć do jedności. Tacy sami w pracy, w domu, w Kościele i na urlopie.

Dlatego mamy wszyscy zadanie najważniejsze w życiu. Zadanie, które będziemy wypełniać do ostatniej chwili życia, abyśmy byli chrześcijanami według serca, a nie obrzędu czy obyczajowości. I musimy pamiętać, że na tej naszej drodze nie zostaliśmy sami.... Jezus Chrystus ofiarował nam Ducha Świętego zgodnie z obietnicą: "I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali." (Ez 36, 26-27).

Piłkarska Liga Ministrancka

Sobotni ciepły poranek kwietnia i chwila prawdy żołnierzy Jezusa w Piłkarskiej Lidze Ministranckiej. Sportowa impreza zgromadziła ministrantów i ich duszpasterzy. Mówi się, że Służba Liturgiczna to studnia powołań kapłańskich i zakonnych. Statystyki potwierdzają, że spora (dawniej: znaczna) część lektorów puka do furty seminaryjnej z podaniem o przyjęcie.

Potencjalni kandydaci do kapłaństwa „podglądają” styl życia „swojego” księdza. Patrzą, jak się modli, jak dba o sutannę, jakiej muzyki słucha, jakiego słownictwa używa, jakim samochodem jeździ...

W młodym człowieku jest silna potrzeba upewnienia się, że codzienne postępowanie księdza nie odbiega od jego wzniosłych homilii; że po skończonej katechezie nie zrzuca munduru, lecz wciąż dąży do świętości. 🕒🕒

Organizujemy młodym facetom „rekolekcje powołaniowe”, aby im przybliżyć życie księdza, nauczyć odmawiania brewiarza, uświadomić potrzebę życia w świętości i sprawdzić, czy ładnie leży na nich sutanna. O ile młody się zachwyci ukazaną perspektywą, możemy utwierdzać w nim pragnienie poukładanego kapłaństwa. 🎧🎧

Na rozgrywki sportowe przyjechało kilku księży i jeden ojciec. Jak przystało na porządnego zakonnik – miał habit. Jeden ksiądz włożył sutannę, inni „na krótko”: koszula czarna, biała lub szara i spodnie garniturowe, chinosy albo jeansy. Jeden liczył punkty w tabeli, inny robił zdjęcia, jeszcze inny wywoływał drużyny na boisko. Ja wnoszę właśnie na murawę 🏆🏆🏆.

Siadamy, by podpisać dyplomy. Żartujemy między sobą, wymieniamy komentarze o meczach, dopingujemy „swoich” ministrantów na murawie i umawiamy się, żeby w końcu do siebie przyjechać i się spotkać.

Obserwują nas młodzi faceci 🧐🧐 – potencjalni kandydaci do seminarium. Mam nadzieję, że widzą normalnych księży – kolegów, którzy ze sobą współpracują. Mam nadzieję, że byliśmy dla nich wówczas świadectwem. Jeśli ktoś z nich myśli o kapłaństwie, mam wreszcie nadzieję, że zatęsknili za radosnym kapłaństwem.

Mam wrażenie, że tego typu eventy to najważniejsze akcje powołaniowe dla Młodzi Archidiecezji Warszawskiej. Prośmy Boga o odwagę pójścia w kapłaństwo! 🙏🙏🙏🙏🙏🙏🙏

